

## WSTĘP

Czym właściwie jest religia? Jaki jest jej sens i istota? Kiedy i jak powstała? Te pytania towarzyszą religioznawstwu od początku jego istnienia, czyli od momentu jego wyodrębnienia jako dyscypliny naukowej w końcu XIX wieku, lecz są od niego znacznie starsze. Zastanawiali się nad nimi już starożytni filozofowie. Religioznawstwo przejęło bagaż wcześniejszych refleksji. Przez wiele lat dominującym trendem był ewolucjonizm, który prowadził do poszukiwań religii pierwotnej. Edward B. Tylor dowodził, że punktem wyjścia do rozwoju religii była wiara w duszę (teoria animistyczna), z której powstały fetyszyzm, totemizm czy magia, a następnie religie politeistyczne. Te z kolei miały wyewoluować w monoteizm uznawany za najdoskonalszą formę religii. Kolejni badacze, tacy jak Andrew Lang, Robert Marett, James George Frazer, William Robertson Smith czy Wilhelm Schmidt, rozwijali własne teorie. Inni, bazując na ich doświadczeniach, doszli do przekonania, że takie podejście do niczego nie prowadzi. To jednak nie znaczy, że w ogóle zarzucono poszukiwania genezy religii. Większość artykułów zamieszczonych w tym numerze „Ex Nihilo” świadczy, że pytanie o źródło religii nadal jest jednym z najważniejszych, jakie stawia sobie współczesne religioznawstwo. Dobrze ilustruje to wypowiedź Michaela Winkelmana, badacza szamanizmu: „Moje odkrycia [...] pozostawiły mnie z pytaniem o to, co tkwi u podstaw owych międzykulturowych podobieństw w zachowaniach o charakterze duchowym. Uznałem, że odpowiedź musi tkwić w biologii, i na tym w większości skupiałem się w dalszej karierze:

na zrozumieniu biologicznych podstaw szamanizmu, a tym samym ewolucyjnych początków religii”<sup>1</sup>.

Aleksandra Krogulska i Grzegorz Żabiński analizują przekonania dotyczące szyszynki – niewielkiego gruczołu wydzielania wewnętrznego umiejscowionego w mózgu, który zdaniem wielu myślicieli był niezwykle istotny dla duchowych doświadczeń. Miała regulować przepływ „psychicznej *pneumy*”, którą utożsamiono z duszą. Miała też być miejscem wytwarzania myśli, które ściśle wiązano z duszą właśnie. W ten sposób rolę szyszynki opisywał Kartezjusz. Z kolei dla wyznawców taoizmu szyszynka to wewnętrzny kompas – przewodnik właściwego działania. Autorzy artykułu nie poprzestają jednak na analizie pism dawnych filozofów. Przywołują także współczesne badania nad szyszynką. Skupiają się przede wszystkim na badaniach Ricka Strassmana. Zajmował się on wpływem DMT (dimetylotryptaminy – substancji psychoaktywnej wytwarzanej przez szyszynkę) i na ich podstawie twierdzi, że stopniowe uwalnianie DMT powoduje doświadczenia mistyczne.

Leszek Michta, autor artykułu *Infradźwięki źródłem przeżyć o charakterze religijnym*, również poszukuje źródeł doświadczenia religijnego w uwarunkowaniach biologicznych. „Ludzki mózg” – pisze – „nie toleruje pustki, więc włącza się natychmiast lewopółkulowy interpretator świata – jak by powiedzieli niektórzy neurobiolodzy – lub działa inna struktura mózgowa, która w mgnieniu oka podaje naszej świadomości gotową odpowiedź. W przypadku czegoś nieznanego, odbieranego jako zjawisko nie z tego świata, odpowiedź jest na ogół interpretacją religijną”<sup>2</sup>. Skupia się na oddziaływaniu infradźwięków, czyli dźwięków o tak niskiej częstotliwości, że są one niesłyszalne dla uszu człowieka. Autor przytacza szereg badań wskazujących na wpływ infradźwięków na ludzki organizm – na fale mózgowe, tętno i ciśnienie krwi, a następnie wskazuje szereg przykładów, w których wydarzenia niewytłumaczalne, także te uznane za doświadczenia religijne, mogły być spowodowane – zdaniem Michty – właśnie przez infradźwięki.

<sup>1</sup> *Odmienne stany świadomości, religia i adaptacja. Z doktorem Michaelem Winkelmanem korespondencyjnie rozmawiał Jakub Szczęśniak, zob. s. 134.*

<sup>2</sup> Zob. s. 73.

Kolejny artykuł – *Ahankara, buddhi, manas, purusza – mechanizm poznawczy w traktacie Sankhjakarika w świetle teorii kognitywnych* – również oscyluje wokół problemu poznania i przyczyn rozwoju wierzeń religijnych. Jego autorka, Matylda Ciołkosz, podążając tropem metody kognitywnej, szuka źródeł religii „w uniwersalnych właściwościach ludzkiego umysłu”. Ta teoria posłużyła jej do analizy modelu umysłu i świadomości przedstawionego w traktacie *Sankhjakarika*, tekście sanskryckim powstałym między I a V w. n.e. Autorka przejrzysto ukazuje zgodność starożytnych indyjskich koncepcji umysłu ze współczesnymi modelami prezentowanymi przez kognitywistów.

Artykuł Moniki Słodki, Dagny Skrzypińskiej i Kamila Łaciny jest z kolei poświęcony schizofrenii – chorobie cechującej się deficytami poznawczymi i zniekształconym postrzeganiem rzeczywistości – i wpływie religii na chorych. „Celem artykułu” – jak stwierdzają sami autorzy – „jest przedstawienie, na podstawie przeglądu literatury specjalistycznej, roli religii w życiu osób cierpiących na schizofrenię, związków objawów choroby i jej przebiegu z religijnością (także na gruncie neurobiologicznym), jak również praktyczne implikacje wykorzystania odniesień do religijności i duchowości w leczeniu osób cierpiących na schizofrenię”<sup>3</sup>. Autorzy analizują różne przypadki wpływu wiary na przebieg choroby i podatność chorych na terapię.

Z tych prób poszukiwania źródeł religii wyłamują się w tym zeszycie zaledwie dwa artykuły – tekst Piotra Piskozuba *Współczesne wyzwania dla teologii wyzwolenia* oraz Justyny Rynkiewicz *Teistyczne i ateistyczne ujęcie lęku egzystencjalnego – porównanie koncepcji Sorena Kierkegarda i Jeana Paula Sartre’a*.

Autor pierwszego z nich stara się nakreślić szeroki kontekst pontyfikatu papieża Franciszka i odnieść je do teologii wyzwolenia oraz perspektyw jej dalszego rozwoju. Jorge Mario Bergoglio wprawdzie dość wcześnie odzegnał się od tego nurtu, tak popularnego wśród jezuitów w Ameryce Łacińskiej, jednak – jak twierdzi Piskozub – zbieżność głównych tematów nauczania obecnego papieża z niektórymi postula-

---

<sup>3</sup> Zob. s. 53.

tami teologii wyzwolenia prowokują do zadawania pytań o możliwe zbliżenie pomiędzy oficjalnym nauczaniem Kościoła a teologią głoszącą potrzebę aktywnego zaangażowania się w życie społeczne i polityczne. Ten punkt wspólny dostrzega przede wszystkim w stale powracającym w wypowiedziach papieża Franciszka problemie zmierzenia się z biedą i uciskiem. Czy Autor ma rację, gdy twierdzi, że choć: „podejście papieża Franciszka do problemu biedy można określić mianem apolitycznego i wpisane go w tradycyjną katolicką naukę Kościoła, jego styl duszpasterski świadczy o konieczności podjęcia tego tematu [czyli teologii wyzwolenia – przyp. E.P.S.] na nowo, uwzględniając całe spektrum zagadnienia”? Czy temat ubóstwa i zniewolenia musi nierozłącznie wiązać się z tym właśnie nurtem teologicznym? Tekst Piotra Piskozuba z pewnością otwiera pole do dyskusji i na tym przede wszystkim polega jego siła.

Artykuł Justyny Rynkiewicz jest niezwykle ciekawą próbą porównania koncepcji lęku egzystencjalnego w twórczości Sorena Kierkegaarda i Jeana Paula Sartre'a. Autorka nie tylko mocno akcentuje różnice w ujęciu tej kategorii, ale także poszerza tło ich funkcjonowania, tym samym dobrze ukazując ich rolę w systemie filozoficznym każdego z filozofów. Efektem tej rzetelnej i dobrze popartej materiałem źródłowym analizy jest logiczna, spójna i dobrze przedstawiona prezentacja najistotniejszych cech obu wersji egzystencjalizmu.

Tematy podejmowane w tym numerze „Ex Nihilo” raczej trudno uznać za banalne. Odwaga, z jaką podejmują je młodzi badacze, budzi więc zasłużony podziw. Jego wyrazem z całą pewnością jest też ocena czasopisma, skoro na liście czasopism punktowanych ogłoszonej w 2013 roku przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego „Ex Nihilo” otrzymało aż 5 punktów. Niewiele czasopism studencko-doktoranckich może się poszczycić takimi osiągnięciami. Więcej nawet, w tym wyścigu „Ex Nihilo” mocno zdystansowało wiele innych, dużo starszych i bardziej nobliwych wydawnictw akademickich. To napawa dumą, którą – mam nadzieję – odczuwają wszyscy, którzy uczestniczą w pracach redakcji i przyczyniają się do powstawania kolejnych numerów. Mam to szczęście, że od początku istnienia „Ex Nihilo” obserwuję, jak pracuje

redakcja czasopisma, i z pełną odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że jeśli jest coś, czego mogą Wam pozazdrościć inne redakcje, to wcale nie są to punkty, ale Wasz zapał do pracy i bezkompromisowość.

Gratuluje i życzę dalszych sukcesów!

Elżbieta Przybył-Sadowska